GLOBALNIE · ANALIZA

CZY TALIBOWIE ZAPEWNIĄ BEZPIECZEŃSTWO GAZOCIĄGOWI TRANSAFGAŃSKIEMU?

Szymon Wiśniewski · 28 lutego 2021



Transafgański gazociąg wydaje się inwestycją nie do zrealizowania. Ma on rozpoczynać się w jednym z najbardziej odizolowanych krajów świata, następnie przejść przez obszar państwa upadłego, by zakończyć swój bieg na gorącej granicy dwóch zantagonizowanych krajów. Czy ta inwestycja ma w ogóle sens? A może jest jedynie fantazją trzymających rękę na surowcach Turkmenów?

13 grudnia 2015 roku w obecności przywódców Turkmenistanu, Afganistanu, Pakistanu oraz Indii miało miejsce oficjalne rozpoczęcie budowy gazociągu TAPI, który ma być największym międzynarodowym energetycznym projektem infrastrukturalnym w Azji Południowej. Rurociąg o dziennej przepustowości 90 mln m3 będzie przesyłał gaz z turkmeńskiego pola Galkynysz przez Herat i Kandahar w Afganistanie, następnie Kwetę i Multan w Pakistanie, by zakończyć swój bieg w mieście Fazilka za indyjską granicą. Po ukończeniu gazociąg ma przez trzy dekady eksportować około 33 mld m3 gazu ziemnego rocznie. TAPI w tym czasie będzie dostarczał do Afganistanu 5 mld m3 gazu ziemnego, natomiast Pakistan i Indie otrzymają po 14 mld m3 surowca.

W ostatnich latach największe światowe koncerny energetyczne nie przejawiały zainteresowania inwesty-

cją, lecz nie zawsze tak było. Już w latach 90. XX wieku zagraniczne przedsiębiorstwa energetyczne widziały w inwestycji duży potencjał. W 1997 roku powstało konsorcjum złożone z sześciu przedsiębiorstw i rządu Turkmenistanu. Celem przedsięwzięcia było zbudowanie liczącego 1271 km rurociągu do Pakistanu. Największy udział w inicjatywie miało kalifornijskie przedsiębiorstwo Unocal, które w 1997 roku zaprosiło delegację talibów na rozmowy biznesowe do Teksasu. Jednakże ataki terrorystyczne na ambasady USA w Tanzanii i Kenii dokonane rok później przez islamskich terrorystów położyły kres współpracy.

CZYTAJ TAKŻE: Nowe rozdanie na Kaukazie Południowym – implikacje dla transportowej geopolityki regionu

Pomysł wrócił na agendę międzynarodową kilka lat później. W latach 2002-2008 państwa podpisały szereg porozumień w zakresie budowy gazociągu. Rolę sekretariatu inwestycji pełni Azjatycki Bank Rozwoju. W 2014 roku państwowe spółki gazowe utworzyły TAPI Pipeline Company, której celem jest budowa, finansowanie, zarządzanie i eksploatacja rurociągu. Liderem konsorcjum został Turkmengaz, który posiada 85% udziałów, pozostałe przedsiębiorstwa państwowe tj. GAIL (Indie), ISGS (Pakistan) oraz Afghan Gas Enterprise dysponują udziałami w wysokości po 5 proc.

Zagrożenia i szanse

Do tej pory ukończony został jedynie odcinek turkmeński, którego długość nie przekracza 200 kilometrów. W grudniu 2020 roku minister górnictwa i ropy naftowej Afganistanu zapewnił, że wszystkie problemy administracyjne, prawne i techniczne projektu zostały rozwiązane, a już niedługo rozpoczną się prace nad projektem w prowincji Herat. Jednakże te zapewnienia nie muszą okazać się prawdą. Projekt od dawna boryka się z problemami w zakresie bezpieczeństwa i pozyskania środków finansowania.

Od wielu lat region uchodzi za jeden z najbardziej niestabilnych obszarów na świecie. To właśnie brak możliwości zapewnienia trwałego bezpieczeństwa stanowi największą przeszkodę w realizacji inwestycji. Przede wszystkim mowa o działalności terrorystycznej talibów w północnym Afganistanie oraz w pakistańskim Beludżystanie, który przejawia separatystyczne dążenia. Zdaniem ekspertów zapewnienie bezpieczeństwa projektu jest największym wyzwaniem stojącym przed zainteresowanymi państwami.

> Gazociąg może być dla grup terrorystycznych asem w rękawie, przyczynkiem do szantażu i zastraszania, w celu osiągnięcia korzyści politycznych. Jedyną receptą na zminimalizowanie ryzyka niszczenia inwestycji jest albo spacyfikowanie grup terrorystycznych, na co zdecydowanie się nie zanosi, albo ich upodmiotowienie, doprowadzenie do negocjacji i zaoferowanie czerpania korzyści finansowych wynikających z projektu.

Brak funduszy na realizację budowy gazociągu wynika z dużego ryzyka niepowodzenia, które jest spowodowane czynnikami bezpieczeństwa. Szacuje się, że koszty projektu mogą wynieść nawet 10 miliardów dolarów. Potencjalni inwestorzy nie chcą lokować kapitału na terytorium państwa targanego konfliktami ze zdewastowanym życiem politycznym, społecznym i gospodarczym. Inwestycja, która jeszcze na przełomie XX i XXI wieku wydawała się mieć duży potencjał na zrealizowanie, na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat ze względu na niestabilność regionu straciła na atrakcyjności.

Co jednak spowodowało, że państwa azjatyckie nie wyrzuciły projektu do kosza? Potencjalne korzyści. Turkmenistan – państwo posiadające szóste co do wielkości rezerwy gazu ziemnego na świecie – liczy na wzrost dochodów wynikających z eksportu gazu ziemnego oraz dywersyfikację kierunków eksportu energii. Obecnie Aszchabad ma dostęp jedynie do rynku chińskiego, irańskiego oraz rosyjskiego, a i ta współpraca nie odbywa się nie bez przeszkód. W 2016 roku Gazprom na trzy lata zawiesił kontrakt na dostawy turkmeńskiego gazu, oskarżając Aszchabad o naruszenia umowy oraz żądając rewizji ustalonych cen. W związku z tym dostęp do kolejnych rynków jest dla Turkmenistanu palącym problemem. Afganistan, poza otrzymywaniem stabilnych dostaw energii, w inwestycji upatruje możliwość zwiększenia znaczenia na arenie międzynarodowej przez pełnienie roli łącznika między Azją Południową, Azją Centralną oraz Iranem. Ponadto inwestycja TAPI wygeneruje dochody z tytułu opłat tranzytowych, a także stworzy tysiące miejsc pracy, co dla Kabulu jest niezwykle istotne. Pakistan również liczy na dochody z tytułu opłat tranzytowych oraz stabilne dostawy surowca w obliczu niedoborów energii elektrycznej w kraju. Z kolei dla Indii, które są trzecim największym konsumentem energii na świecie, inwestycja jest okazją do zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego dzięki dywersyfikacji kierunków dostaw gazu ziemnego, gdyż obecnie są one zależne od krajów Bliskiego Wschodu w zakresie dostaw zarówno gazu, jak i ropy naftowej. New Delhi od kilku lat podejmuje działania zmierzające do zróżnicowania kierunków dostaw energii. W 2012 roku państwowe przedsiębiorstwo GAIL podpisało 20-letnią umowę z rosyjskim Gazpromem na dostawy skroplonego gazu ziemnego. Indie kupują także surowiec z Australii oraz Stanów Zjednoczonych. Mimo to drugie najludniejsze państwo świata nigdy nie było wielkim zwolennikiem gazociągu TAPI. Ociąganie się New Delhi można zaobserwować od samego powstania inicjatywy. Obawy koncentrują się przede wszystkim na pakistańsko-indyjskim antagonizmie. Trasa przesyłu gazu ziemnego spowoduje częściowe uzależnienie bezpieczeństwa energetycznego New Delhi od woli Islamabadu.

CZYTAJ TAKŻE: Pokój czy wojna? Co szykuje Biden dla Bliskiego Wschodu?

Zabiegi dyplomatyczne

Na początku lutego bieżącego roku delegacja afgańskich talibów złożyła wizytę w Turkmenistanie, gdzie zobowiązała się do wsparcia planowanego gazociągu TAPI, dając tym samym nadzieję na przyspieszenie realizacji inwestycji. Suhail Shahin, członek talibańskiego zespołu negocjacyjnego stwierdził, że ugrupowanie zagwarantuje bezpieczeństwo i pełne wsparcie dla budowy i funkcjonowania gazociągu, gdyż – jak stwierdził – talibowie starają się dbać o dobrobyt społeczeństwa i rozwój państwa.

> Deklaracja to duży przełom w sprawie budowy gazociągu. Nie należy traktować jej oczywiście jako wyrazu dobrej woli ugrupowania terrorystycznego, lecz jako sygnał do rozpoczęcia rozmów między władzami zainteresowanych państw a talibami, którzy z pewnością wysuną szereg żądań o charakterze politycznym, ekonomicznym czy społecznym. Poza tym warto zwrócić uwagę, że talibowie są ugrupowaniem rozdrobnionym, zatem deklaracja polityczna jednej z grup nie może być traktowana bezkrytycznie.

Istnieje prawdopodobieństwo, że dużą rolę w pchnięciu talibów do ponownych rozmów odgrywają Stany Zjednoczone. Na początku 2021 roku specjalny przedstawiciel USA ds. pojednania w Afganistanie odbył

tournée po Pakistanie, Katarze, Turkmenistanie i Afganistanie. Według Departamentu Stanu zachęcał on państwa do rozszerzania więzi regionalnych, które mają wspomóc pomyślne zakończenie procesu pokojowego w Afganistanie oraz utrzymanie stabilnej sytuacji.

Waszyngton jest żywo zainteresowany współpracą między Aszchabadem i Kabulem. Podczas trójstronnego spotkania w październiku ubiegłego roku wszystkie strony zobowiązały się m.in. do współpracy przy realizacji gazociągu TAPI. Stany Zjednoczone w najbliższych latach będą dążyć do wsparcia sektora energetycznego Turkmenistanu, gdyż wzrost jego znaczenia i wykorzystanie potencjału zasobów przez wyjście na światowe rynki może doprowadzić do zmniejszenia siły oddziaływania Iranu w regionie, na czym Waszyngtonowi zdecydowanie zależy.

Trasafgański gazociąg jest projektem infrastrukturalnym o ogromnym ryzyku niepowodzenia na każdym etapie inwestycji. Intensywna działalność grupy terrorystycznych w regionie sprawia, że niemożliwe jest zbudowanie i stabilne funkcjonowanie gazociągu bez ich upodmiotowienia, dopuszczenia do rozmów i zagwarantowania choć części zysków z planowanej inwestycji. Oczywiście taki zabieg również nie zagwarantuje stuprocentowego powodzenia. Może okazać się skuteczny bądź nie. Jest jednakże warunkiem koniecznym do zminimalizowania ryzyka budowy gazociągu. Wydaje się ponadto, że niezbędne do realizacji projektu będzie uzyskanie patronatu jednego ze światowych mocarstw posiadających odpowiednie narzędzia i metody działania, które również dołożą cegiełkę do procesu zmniejszania ryzyka, co nie musi być takie łatwe, gdyż zarówno Rosja, jak i Chiny dość niechętnie patrzą na projekty integrujące państwa bez ich udziału.

Fot. wikimedia commons/isafmedia

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-talibowie-zapewnia-bezpieczenstwo-gazociagowi-transafganskiemu/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć